

KIEDY PRAWDA NIE WYZWAIA

ALL THE TRUTHS

ILES & TRUTHS DUET #2



RINA KENT



RINA KENT

ALL THE
TRUTHS

ILES & TRUTHS DUET #2

XOXO
Rina

Tłumaczenie
Anna Zaborowska-Cinciąła

Tytuł oryginału: *All the Truths*

Copyright © Rina Kent 2020

Copyright © for Polish edition by Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne, Oświęcim 2025

All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Anna Grabowska

Korekta: Sara Szulc-Przewodowska, Martyna Janc, Aga Dubicka

Skład i łamanie: Michał Swędrowski

Oprawa graficzna książki: Weronika Szulecka

Projekt okładki: Opulent Designs

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-891-2 · Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne · Oświęcim 2025

Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 www.wydawnictwoniezwykle.pl
✉ niezwykle@wydawnictwoniezwykle.pl
📘 Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne
📷 [niezwyklezagraniczne](#)
✂ [Wyd_NieZwykle](#)
🎵 [wydawnictwoniezwykle](#)

Dla tych, którzy nie boją się prawdy.

Nota autorki

Witaj, drogi czytelniku, przyjacielu.

Jeśli nie czytałeś wcześniej moich książek, to możesz o tym nie wiedzieć, ale piszę mroczne historie, które mogą wzbudzać niepokój i mieszane uczucia. Moje książki i moi bohaterowie nie są dla osób o słabym sercu.

Ta książka jest drugą częścią dylogii i NIE jest samodzielną powieścią.

Dylogia „Lies & Truths”:

#1 All the Lies

#2 All the Truths

Nie zapomnij zapisać się do newslettera Riny Kent, aby otrzymywać informacje o przyszłych wydaniach i zyskać wyjątkowy prezent.

Prawda wcale nie wyzwala.

Z zemstą nie należy się spieszyć. Trzeba się nią
delektować.

Reina zniszczyła mi życie, więc wydaje się sprawiedliwe,
bym odpłacił jej tym samym.

A przynajmniej taki był plan.

Zanim wniknęła do mojego wnętrza
i pochłonęła mnie bez reszty.

Nasze dotychczasowe życie stanęło w płomieniach.

Została nam tylko zemsta.

A może jednak coś więcej?

Playlista

Illuminated – Hurts
Infinite – Silverstein & Aaron Gillespie
Divide – Bastille
Good Lesson – Bastille
Wherever You Are – Kodaline
Call Me – Shinedown
State of My Head – Shinedown
Kill Our Way to Heaven – Michl
Emperor's New Clothes – Panic! At The Disco
No Shame – 5 Seconds of Summer
Empty Thoughts – Glass Tides
Death of Me – SAINT PHNX
Willow Tree – Twin Wild
Wrong – Depeche Mode
Running From My Shadow – Mike Shinoda & grandson
I Found – Amber Run
The Unknown – Crossfade
Just Give Me a Reason – P!nk & Nate Ruess
What Have You Done – Within Temptation & Keith Caputo
Roots – In This Moment
Wasting My Time – Default
The Very Last Time – Bullet For My Valentine
Hemorrhage (In My Hands) – Fuel
Love Falls – HELLYEAH
Some Kind of Disaster – All Time Low

Kompletną playlistę znajdziesz na Spotify.



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Reina

Noc, podczas której doszło do ataku

Życie jest niesprawiedliwe.

Biegące równoległe linie losu, które rysują skomplikowane kształty, ale nigdy się nie przecinają, są jak klątwa. W dodatku bez względu na to, jak bardzo przed nim uciekamy, przeznaczenie w końcu zawsze wyciąga po nas swe szpony.

W piątkowy wieczór światła reflektorów zalewają stadion, a cała moja drużyna z uśmiechem wykonuje kolejne akrobacje. Wrzawa tłumu jest niczym zastrzyk adrenaliny zarówno dla cheerleaderek, jak i dla zawodników na boisku.

Kiedy zatrzymuję się w pobliżu wyjścia i ostatni raz spoglądam za siebie na Bree i Prescottta, Lucy i Naomi, Owena i Seba, uśmiecham się lekko pod nosem.

Widzę też całą resztę.

Nigdy nie sądziłam, że będzie mi ich brakować. Jednak nagle przypominam sobie, że w ostatnim czasie tylko odgrywałam tu pewną rolę. Zawsze wiedziałam, że ci ludzie są ważni, ale jednocześnie potrafiłam sprawić, by uwierzyli, że tak nie jest.

Mój wzrok mimowolnie wędruje w górę, na kibiców, tam, gdzie znajdują się miejsca dla rodzin zawodników. To właśnie tam zawsze siedzi. W swoim zamkniętym, pogrążonym w mroku umyśle wciąż traktuje Owena i Sebastiana jak rodzinę.

Czego nie można powiedzieć o mnie.

Sięgam do bransoletki i muskam palcami misternie wykonaną błyskotkę, gdy przeciskam się przez tłum. Wiem, że go nie zobaczę, a mimo wszystko i tak go szukam, co z kolei pięknie pokazuje, jak bardzo jestem zdesperowana. Podkreśla też, jak bardzo oboje jesteśmy pokręceni.

Chciałabym, żeby wszystko zaczęło się trzy lata temu, ale to trwa od chwili, gdy wujek Alex i tata ustalili, że się zaręczymy. Od tamtej pory kiepsko nam się układa i nijak nie da się tego odwrócić. Nieustannie się mijamy. I tak bez końca.

Wtedy też powiedział mi coś, co sprawiło, że resztki mojego serca roztrzaskały się na tysiące drobnych, krwawiących kawałków, których nie da się pozbierać ani posklejać. Towarzyszy mi nieustanny ból w piersi, odkąd w końcu dotarła do mnie bolesna prawda, że żyjemy w równoległych światach, które nigdy nie miały się spotkać.

Nigdy nie byliśmy sobie przeznaczeni.

Odpuszczam sobie dalsze szukanie go wśród tłumu, odwracam się i ruszam wzdłuż długiego, pustego tunelu. Kakofonia z trybun oraz muzyka stopniowo cichną, aż zamieniają się w głuchą ciszę.

Jednak z każdym kolejnym krokiem tracę pewność siebie. Nogi zaczynają mi drżeć, jakby błagały, bym zawróciła, odnalazła go i wyznała mu wszystko, co tłumiliłam w sobie przez te długie lata.

Nie.

Już po wszystkim.

To koniec.

W tej chwili muszę uratować jedyną osobę, która jest ważniejsza ode mnie.

Wyciągam telefon i otwieram Instagram. Szybko znajduję rozmowę sprzed roku. Żałuję, że nie mogę cofnąć czasu i powiedzieć wszystkiego temu palantowi prosto w twarz, ale choć sprawiam pozory twardzielki, głęboko w środku jestem zwykłym tchórzem. Po prostu wiem, jak dobrze ukrywać własne tchórzostwo. Sporo czasu zajęło mi przekucie słabości w maskę silnej i twardej laski tak, żeby nikt niczego nie podejrzewał.

Drżącymi palcami uderzam w kolejne litery na klawiaturze.

Reina_Ellis: Więcej się nie zobaczymy.

Natychmiast wyświetla się odpowiedź. Czasami mam wrażenie, że ten gość nigdy tam nie zagląda, a znów kiedy indziej – tak jak teraz – dosłownie czuję jego oddech na karku.

Cloud003: Tak tylko mówisz, moja dziro.

Reina_Ellis: Poważnie. Chcę zacząć od nowa, a ty zdecydowałeś, że nie zamierzasz mi towarzyszyć. Wiem, że ukrywasz uczucia względem mnie, i rozumiem to. Chyba powinnam zrobić to samo. Wybacz i żegnaj.

Kiedy wysyłam wiadomość, oczy mi wilgotnieją, więc czym prędzej je zamykam, starając się powstrzymać łzy.

Skończyłam z tym. Z całymi niedomówieniami i niechęcią. Z sekretami i kłamstwami. Wszystko to dobiegło końca.

Co oczywiste, odpowiedź nie nadchodzi. Nie żebym się jej spodziewała. Ten dupek zawsze potrafi sprawić, że zastanawiam się, co się dzieje w jego głowie. Mam nadzieję, że moje pożegnanie wieńczy naszą historię, że to już naprawdę koniec, choć w głębi serca dziwnie w to wątpię.

Właśnie to dziwaczne przeczucie krąży w moich żyłach, a w przeciwieństwie do obiegowej opinii panującej w Blackwood College naprawdę zdarza mi się krwawić zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie. Po prostu do perfekcji opanowałam umiejętność kamuflażu, więc niczego po sobie nie pokazuję.

Po raz ostatni dotykam bransoletki i ruszam przed siebie. Dziś wieczorem chcę zostawić za sobą wszystko i ponownie spotkać się z jedyną osobą, która zawsze bezwarunkowo mnie kochała.

Tą, która oddała mi własne życie.



ROZDZIAŁ DRUGI

Reina

Obecnie

Z trudem łapię oddech, podczas gdy sylwetka Ashera powoli rozmywa mi się przed oczami.

Uświadamiam sobie, że w bólu tkwi jakiś paraliżujący pierwiastek. Nie chodzi nawet o samo cierpienie, tylko o reakcję umysłu na rany, choć nie te cielesne. W oczekiwaniu na kolejny cios mózg się wyłącza i pozostaje w swego rodzaju odrętwieniu. Czasami tylko dzięki temu jesteśmy w stanie przetrwać.

Wolałabym czuć fizyczny ból. Wolałabym raz jeszcze przeżywać atak z tamtej nocy i przypominać sobie, jak przez wiele dni nie mogłam poruszyć karkiem ani

ramionami. Przynajmniej wtedy żyłam w przekonaniu, że cierpienie wkrótce minie.

Natomiast ten ból nie zniknie. Zostanie ze mną w swojej najczystszej, najsurowszej formie.

Wciąż mam otarte uda po tym, jak Asher wziął mnie ubiegłej nocy. Moje ciało nadal jest obolałe od jego dotyku, od tego, jak mnie wypełniał, całował i rozpierał od środka.

Przed paroma chwilami moje serce szybowało wysoko na niebie, niesione na skrzydłach tysięcy motyli, prawie przebijając sufit. Głupie motylki.

Teraz wszystkie padły, została po nich jedynie krwawa maź.

Kiedy przyciągam drżące nogi do klatki piersiowej, mogłabym przysiąc, że do moich uszu dobiega głośny i wyraźny dźwięk pękającego serca. Słyszę, jak upada pod moimi stopami i roztrzaskuje się w drobny mak. Niemal widzę jego fragmenty, które otaczają mnie niczym potłuczone szkło.

A to wszystko przez mężczyznę w eleganckim garniturze, stojącego kilka kroków przede mną.

Człowieka, który zbliżył się do mnie tylko po to, by się zemścić.

Któremu zaufałam. W którym się zakochałam.

Zignorowałam wszystkie ostrzeżenia, nie posłuchałam instynktu, byłam jak ćma lecąca wprost w płomień świecy. Uznałam go za swojego wybawcę, podczas gdy od samego początku był niczym nieustępliwy Ponury Żniwiarz i przyświecał mu tylko jeden cel.

Wiem, że z logicznego punktu widzenia powinnam zwyczajnie wstać i do niego podejść. Powinnam go szarpnąć, wymierzyć mu policzek i zapytać go, dlaczego mi to zrobił. Dlaczego zrobił to nam.

Na samą myśl do oczu napływają mi łzy. Nie jestem w stanie stawić mu czoła i nie załamać się u jego stóp.

Wyśmiałyby mnie i nazwał potworem, po czym oświadczył, że to wszystko moja wina. Nie byłabym w stanie tego udźwignąć w tej chwili. Mój pancerz się pokruszył i teraz jego kawałki piętrzą się w bezładnym stosie.

Robię więc jedną jedyną rzecz, jaką w tej chwili potrafię. Wbijam paznokcie w ziemię i podnoszę się na nogi.

We wstawaniu z kolan po upadku tkwi jakaś niesamowita trudność. Czuję, jak ziemia przyciąga mnie do siebie, zupełnie jakby nie chciała mnie uwolnić. Wiem, że to tylko grawitacja, lecz mój umysł nie potrafi tego przetworzyć.

Mijają długie sekundy, zanim udaje mi się w końcu stanąć na chwiejnych nogach. Nie patrzę na Ashera. Nawet nie zerkam w jego kierunku.

Zdaję sobie sprawę, że gdybym to zrobiła, jeszcze bardziej bym cierpiała. Kawałki mojego strzaskanego serca nasiąkłyby wówczas krwią, zakopałabym je głęboko w piersi i nie dałoby się ich już nigdy odratować.

Krok za krokiem ostrożnie stawiam jedną nogę przed drugą.

Krok.

Potem dwa kroki.

Dam radę. Mogę chodzić.

Dotarcie do drzwi wejściowych zajmuje mi całą wieczność. Wnętrze wydaje się opuszczone, ponure i... niewłaściwe. Znów powraca do mnie uczucie ze szpitala.

Coś tu nie gra. Nic się tu, kurwa, nie zgadza, począwszy od domu, przez ziejącą z niego pustkę, aż po tę pieprzoną atmosferę, która mnie otacza.

W progu stoi Jason wsparty o framugę podwójnych drzwi. Szerokie ramiona skrzyżował na piersi i teraz przygląda mi się spod ściągniętych brwi.

Wiedział o wszystkim od samego początku. Dlatego ostrzegł mnie za pośrednictwem Cloud003 na Instagramie. Gdybym tylko była bardziej czujna, pewnie zdołałabym jakoś tego uniknąć. Nie wpadłabym od razu w pułapkę, jaką zastawił na mnie Asher.

Gorzej, że nawet nie poczułam, że zwabił mnie w swoje sidła. Nie wyczułam ani intryg, ani manipulacji. Wprawdzie nie budził mojego zaufania, ale też przez myśl by mi nie przeszło, że pragnie mojego życia, i to w dosłownym sensie.

Przeniknął mnie ból, dopiero kiedy runęłam w przepaść, a upadek zarejestrowałam w momencie, gdy rozsypałam się na kawałki właśnie pod tym drzewem.

– Trzymasz się? – pyta powoli Jason, lecz nie rusza się z miejsca.

Zatrzymuję się gwałtownie na stopniach prowadzących do domu. W chwili kiedy nasze spojrzenia się łączą, zaczynam poruszać się bardzo powoli, niemal jak robot. Tak strasznie starałam się powstrzymać od płaczu, że stałam się zupełnie odrętwiała.

Prażące słońce nad nami równie dobrze mogłoby okazać się szarą chmurą. Nic nie czuję, nic nie widzę, wszystko też straciło zapach. Świat nagle stał się całkiem pozbawiony barw, a ja nawet nie wiem, czy chciałabym, by kolory wróciły.

– Żeż kurde. – Jason pociera kark i zbliża się do mnie po malutku, jakbym była rannym zwierzęciem. – Asher coś ci nagadał? Wiedziałem, że ten dupek kiedyś cię rozdepcze.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi wcześniej? – pytam, choć mój głos wydaje mi się zupełnie obcy. Jest obojętny i martwy, bezbarwny niczym otaczający mnie świat.

Chłopak jeszcze raz drapie się po karku w niezręcznym geście.

– Asher groził mojej mamie i mnie. A jeżeli Alex ją zwolni, nie będzie miała dokąd pójść, więc dopóki nie zacznę grać w NFL, musimy tu zostać.

– W takim razie dlaczego zmieniłeś zdanie?

– Nie mogę patrzeć, jak widzisz w nim bohatera, skoro to ostatni degenerat. – Z każdym następnym słowem jego głos staje się bardziej srogim. – Nigdy mu na tobie nie zależało, Reina. W samolubnym, popierdolonym życiu Ashera Carsona byłeś po prostu nikim, zawsze miał cię głęboko w dupie.

Marszczę brwi.

Tak, możliwe, że Asher zbliżył się do mnie tylko po to, by móc dokonać zemsty, i zawsze zachowywał się jak ostatni duppek, ale przecież zauważałam też te subtelne oznaki. Widziałam, jak jego oczy łagodniały, jak w szmaragdowym spojrzeniu pojawiała się czułość, a potem zaciskał szczęki, jakby chciał wyrzucić te uczucia z głowy.

Tylko że teraz to pewnie nie ma znaczenia. Nie da się wymazać tego, co zrobił. Jego intencje – na dachu, w sali wykładowej i w szatni – były absolutnie jasne.

Koniec końców chciał mnie zabić. A przecież mówi się, że czyny są wymowniejsze niż słowa. Na własne oczy widziałam, co robił. Cholera, nadal czuję te upiorne wibracje, które przenikają aż do kości.

– Powiedz mi wszystko, co wiesz, Jace.

Życzliwe spojrzenie jego brązowych oczu odnajduje moje, w którym kryje się determinacja.

Umysł podpowiada mi, że powinnam pójść do swojego pokoju, wypełznąć pod kołdrę i cicho płakać... lecz na mojej pościeli wciąż unosi się zapach Ashera po wczorajszej nocy. Całe moje ciało nim przesiąkło. Co więcej, nadal jestem po nim obolała, wciąż w dziwny sposób nim przepełniona,

nawet jeśli nie chcę się do tego przyznać. Poza tym wiem, że jeśli tylko dopuszczę do siebie tę ponurą chmurę, przejmie nade mną kontrolę, po czym wepchnie mnie w otchłań depresji i czarnych myśli.

Najlepiej będzie samej się przekonać, co zrobiłam. Nie ma nic straszniejszego niż niewiedza, która wkrada się powoli pod naszą skórę i pożera nas żywcem, a kiedy decydujemy się coś z tym zrobić, jest już za późno. Muszę chwycić byka za rogi.

Jason przechyla głowę.

– Chodź ze mną.

Nie zadaję żadnych pytań, tylko ruszam za nim w stronę domku przy basenie.

Aby iść w miarę normalnie, skupiam się na barkach chłopaka. Mój umysł nie potrafi się zdecydować, w jakim kierunku powinnam pójść. Jedna część pragnie wrócić do Ashera i wyciągnąć od niego prawdę. Druga część pozwala, by posępna chmura sączyła mi do głowy wstrętne myśli.

Widzisz? Jesteś nikim.

Dlaczego nie zrobisz tego, co Arianna, i po prostu nie umrzesz?

Nikogo nie obchodzisz.

Dźwięk zamykanych drzwi ucisza szepczące demony. Nie zdawałam sobie sprawy, że znaleźliśmy się w niewielkim domku, dopóki Jason nie zamknął podwójnych drzwi.

Przypuszczam, że ma powody, by tak się kryć.

– Wiedziałem, że kiedyś nadejdzie ten dzień – oznajmia, kierując się w stronę telewizora zawieszzonego na przeciwległej ścianie. – I że kiedyś mi się to przyda – dodaje, po czym wyciąga z kieszeni pendrive'a, podłącza go do telewizora, a następnie zerka na mnie. – Jesteś gotowa?

– Na co?

– Pokażę ci nagranie, które rzuci światło na to, czego powinnaś być świadoma.

Czuję, jak dłonie mi się pocą. Powoli kiwam głową.

Jason wskazuje na poduszki ustawione przed telewizorem.

– Sądzę, że będziesz wolała usiąść, Reina.

Podchodzę do poduszek w ślimaczym tempie, ponieważ nagle wcale nie mam pewności, czy chcę być w tym miejscu.

Jednak zanim zdążę wypowiedzieć swoje myśli, Jason włącza film.

Wideo zostało zarejestrowane pod kątem i jest kiepskiej jakości, niczym na starych nagraniach z monitoringu. Wygląda, jakby ktoś nakręcił to w tajemnicy. Nie ma też dźwięku.

Na ujęciu widać tylko Ashera i mnie, kiedy stoimy przed szatnią; chyba drużyny futbolowej. Mam na sobie błękitny strój cheerleaderki, a Asher jest ubrany w niebieską kurtkę Tigers, co oznacza, że nagranie pochodzi z czasów liceum.

Chociaż nie słyszę żadnych słów, całym ciałem wyczuwam wściekłość bijącą od Ashera na nagraniu. Wygląda na wkurzonego, widzę napięte mięśnie szczęki i dłonie, które zaciska w pięści. Z kolei ja wyglądam na całkiem spokojną. Stoję ze skrzyżowanymi na piersi ramionami, a na mojej twarzy maluje się beznamiętny grymas, jakby to był jakiś dziwny fotomontaż.

Gdy Asher zaciska zęby, a z jego ust padają kolejne słowa, ja stoję bez ruchu. Milczę. Zero reakcji.

Oglądam nagranie zafascynowana. Dostrzegam, jak napięte jest ciało chłopaka, choć moje pozostaje całkowicie rozluźnione. A może to tylko złudzenie...

Przechylałam głowę i bacznie przyglądałam się samej sobie na ekranie. Pozornie wyglądam na zupełnie niewzruszoną, jednak po chwili zauważam, że wbijam paznokcie w ramiona. Nie na tyle mocno, by zwróciło to czyjąś uwagę, ale jednak. Wyraźnie staram się opanować. Dostrzegam to, nawet nie pamiętając, by taka scena kiedykolwiek miała miejsce.

Tylko co starałam się opanować? Własną reakcją? Emocje?
Co ty ukrywasz, dawna Reina?

W końcu Asher wychodzi, przepychając się obok mnie. Pod wpływem jego szturchnięcia chwieję się lekko do tyłu, lecz się nie cofam. Gdy chłopak w końcu znika z pola widzenia, kieruję wzrok wprost na kamerę. Patrzę w obiektyw, a moje spojrzenie mogłoby przeszyć każdego na wylot i spopielić na proch.

Tak wygląda bezlitosna Reina. Z tą laską nikt nie zadzierał.

Zaraz potem nagranie się kończy. Nie odrywam oczu od ekranu, jakbym nadal stała tam z Asherem.

– A to jedynie ułamek waszego związku – odzywa się Jason, czym przypomina mi, że nie jestem tu sama. – Tak naprawdę nigdy nie byliście razem.

Przenoszę wzrok z wygaszonego ekranu na twarz Jasona.

– Kto to nagrał?

Nie odpowiada od razu, jakby zupełnie się nie spodziewał, że o to zapytam. Chcę wiedzieć, na kogo patrzyłam tym lodowatym wzrokiem. Był tam ktoś, kto sfilmował coś, czego nie powinien był, i chcę wiedzieć, czy zapłacił za to, że naruszył moją prywatność.

– Ktoś z drużyny futbolowej? – mówi w końcu. – Nie wiem. Wpadłem na to w sieci kilka lat temu.

– I zachowujesz wszystkie filmy, jakie znajdziesz w sieci?

– Owszem, jeśli dotyczą ciebie. Jesteśmy przyjaciółmi, księżniczko, pamiętasz?

– Nie, nie pamiętam. Właśnie w tym cały szkopuł, Jace – odpowiadam zrezygnowanym głosem. – Co wiesz o mojej relacji z Arianną?

Możliwe, że Asher i ja nie byliśmy idealną parą, ale chyba nie było aż tak źle, żeby chciał mnie od razu zabić. Coś mi podpowiada, że wszystko zaczęło się dopiero po śmierci Arianny.

Jason odsuwa się od telewizora i siada obok mnie na podłodze. Wpatruje się nieobecny wzrokiem w czarny ekran, zupełnie jak ja przed chwilą.

– Byłyście przyjaciółkami.

– Co przez to rozumiesz?

– Tak patrząc z zewnątrz? Byłyście jak papużki nierozłączki. Wszystko zawsze robiła z tobą. Traktowała cię jak niedościgniony wzór i była do tego stopnia z tobą zżyta, że nie podobało się to Asherowi.

Dźwięk jego imienia po raz kolejny zadaje mi zabójczy cios.

Uderza we mnie nagła fala potężnego bólu, więc przymykam powieki, a wówczas czuję jedynie delikatne trzepotanie własnych rzęs na policzkach. W tej chwili odłamki tego, co ze mnie pozostało, usiłują dobić resztki mojego serca, jakby chciały, by wydało z siebie w końcu ostatnie tchnienie.

– Jak to? – pytam nieco wyższym głosem niż zwykle. – Wcześniej twierdziłaś, że mnie zraniła, a ja nie pozostałam bierna.

– Tego też nie jestem pewny – oświadcza, wzruszając ramieniem. – Wiem tylko, że tuż przed samobójstwem Arianna zachowywała się dziwnie.

– W jakim sensie?

– Spędzała z tobą czas dosłownie non stop. Wtedy Asher zaczął się trzymać od ciebie z daleka, a przynajmniej bardziej niż zwykle. Byłaś nieszczęśliwa i widać było, że myślamy jesteś mocno nieobecna.

– Powiedziałaś, że to ja popchnęłam ją do samobójstwa. Jak to się stało?

– Asher tak twierdzi, nie ja. Najwyraźniej zanim skoczyła, Arianna powiedziała mu, że to twoja wina.

Z moich ust wyrывa się ciche sapnięcie, po czym udreżczonym głosem pytam:

– Co jej zrobiłam?

– Nie mam pojęcia, ale Asher święcie w to wierzy. Zaraz po śmierci Arianny pożarli się o to z Alexem. Zażądał, by jego ojciec zerwał z tobą wszelkie kontakty, ale on się nie zgodził i powiedział, żeby Asher dał sobie spokój i zachowywał się jak normalny człowiek.

Na mojej piersi zaciska się żelazna obręcz, kiedy słyszę, z jaką życzliwością spotkałam się ze strony człowieka, który przejął obowiązki ojca, odkąd zmarł mój tata.

– Alex mu nie uwierzył?

Jason kręci głową.

– A ty? – dociekam, a mój głos przepełnia taka nadzieja, że to wręcz żałosne.

– Nie ma znaczenia, w co wierzę.

– Ale dla mnie ma – oświadczam dobitnie.

Jeśli Jace tak naprawdę kryje się za kontem Cloud003, to najprawdopodobniej jest moim jedynym sprzymierzeńcem w tym całym bajzlu, a w tej chwili potrzebuję kogoś, na kogo będę mogła liczyć.

– Oczywiście, że nie wierzę, Reina. Może faktycznie były między wami jakieś nieporozumienia, zanim zginęła, ale

kochałaś Ariannę jak siostrę. Tylko przy niej nigdy nie zachowywałaś się jak snobka czy jakiś bezduszny robot.

– W takim razie dlaczego Asher uważa, że to ja ją skrzywdziłam?

– Nie wiem. Szczerze mówiąc, nie ma żadnego dowodu, który potwierdziłby jego słowa. Był z Arianną sam na dachu, kiedy popełniła samobójstwo, więc jest jedynym świadkiem. Myślę, że wykorzystuje śmierć siostry tylko po to, by cię zranić. Nie mógł się ciebie pozbyć wcześniej, więc postanowił złapać nadarżającą się okazję.

Gdy to słyszę, zaciskam spocone dłonie.

Niemożliwe.

Asher żywi do mnie potworną urazę, gęstą, wręcz namacalną. Widziałam ją w jego zielonych oczach i czułam jej smak na języku.

Nie zmyślił tego. On naprawdę sądzi, że miałam coś wspólnego z samobójstwem Arianny. Dlatego muszę szybko znaleźć sposób, by udowodnić własną niewinność.

Biorąc pod uwagę to, jak Asher potrafi być gwałtowny, dochodzę do wniosku, że następnym razem, kiedy sięgnie po moją duszę, mogę nie wyjść z tego cało.

Napotykam spojrzenie Jasona.

– Wczoraj, zanim Izzy ci przerwała, wspominałeś, że robi się coraz bardziej nieciekawie.

– Tak – przyznaje, pocierając kark. – Myślę, że on naprawdę dybie na twoje życie, Reina. Te wszystkie ataki były tylko preludium do wielkiego finału. Następnym razem zmusi cię, byś skoczyła z dachu, tak jak Arianna.

Przechodzi mnie lodowaty dreszcz, lecz nie dlatego, że się boję, tylko dlatego, że ta myśl zwyczajnie sprawia mi ból.

– Sądzisz, że to on stał za moim pobiciem w lesie? – pytam.

– Prawdopodobnie.

Resztką mojego serca kurczy się i po chwili zamienia w kamień.

Asher odebrał mi wszystko.

Choć może ja zrobiłam mu to samo.

A teraz nie mamy nic.

Czyż nie mówi się, że najbardziej niebezpieczni są ci, którzy nie mają nic do stracenia?